OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Niedziela 1 sierpnia 1937 r. | Nr. 211

Pekin został zajęty

Chińczycy nie rezygnują z walki w obronie wolności

NANKIN. Rząd chiński i opinia publiczna znajdują się pod ciężkim wrażeniem całkowitej zmiany sytuacji w Pekinie.

Sytuacja ta stanowi przedmiot narad pomiędzy członkami rządu. Wedle wersji chińskiej zmiana sytuacji wojskowej w Chinach Północnych zaszła dzięki buntowi gen. Szi-Yu-Sana, dowódcy żandarmerii wojskowej.

Wedle doniesień, otrzymanych w Nankinie, buntownicy w porozumieniu z Japończykami obsadzili dworzec kolejowy, dzięki czemu wojska chińskie musiały opuścić Pekin, zaś gen. Sung - Cze - Yuan wyjechał do Pa - Ting - Fu, przekazując władzę w Pekinie dowódcy 38 dywizji chińskiej gen. Czang-Tsu-Czungowi, znanemu z ugodowego stanowiska wobec Japończyków.

Na zasadzie układu z wojskami japońskimi 37 dywizja chińska ponownie ewakuowała miejscowości, Lang - Fang, Feng-Tai i Tung - Czao.

Wedle otrzymanych w Szanghaju wiadomości, wyjazd gen. Sung - Cze - Yuana z Pekinu i przekazanie przezeń stanowiska przewodniczącemu rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar gen. Czang-Tsu-Czungowi odbyło się pod presją generałów Szi-Yu-Sana i Czang-Tsu-Czunga, którzy mieli zagrozić gen. Sung-Cze-Yuanowi uwięzieniem, jeśli nie zgodzi się na wyjazd.

Obaj wspomniani generałowie mają zamiar w porozumieniu z władzami japońskimi utworzyć nowy rząd w Pekinie o charakterze na wpół autonomicznym. Na razie ma być powołany w Pekinie do życia rząd tymczasowy z udziałem wybitnych obywateli.

SZANGHAJ. Marsz. Czang-Kai-Szek ogłosił wczoraj orędzie do narodu chińskiego, w którym oświadcza, że Chiny gotowe są stanąć do walki z Japonią i walczyć będą do ostatniego żołnierza.

Rokowania z Japonią są niemożliwe, chociaż ambasador japoński Kawanoe na rozkaz Tokio wyjechał do Nankinu, aby podjąć rozmowy z władzami chińskimi. Dopóki rząd japoński nie spełni żądań Chin w sprawie prowincji północnych w żadne układy z Japonią nie będziemy wchodzić.

Omawiając sytuację na północy, marszałek wzywa naród chiński, aby nie poddawał się pesymizmowi z powodu sytuacji pod Pekinem. Starcia pod Pekinem, zdaniem Czang-Kai-Szeka mają charakter potyczek. Regularna bitwa jeszcze się nie zaczęła.

Powyższe oświadczenie marszałka ma na celu podtrzymanie na duchu społeczeństwa chińskiego, które opanowało przygnębienie po ostatnich niepowodzeniach pod Pekinem.

TIENTSIN. 20 samolotów japońskich bombarduje punkty dzielnicy chińskiej, posiadające znaczenie wojskowe: dowództwo chińskiego garnizonu, komendę chińskiej policji, dyrekcję kolei oraz budynki dzielnicy chińskiej obsadzone przez chińskie oddziały.

Budynek Asiatic Petroleum Company (koncesja angielska) został podpalony przez wojska chińskie podczas natarcia na wschodni dworzec w Tientsinie.

W mieście słychać wybuchy pocisków, oraz strzelaninę. Jak sądzą, wśród ludności chińskiej padły liczne ofiary.

Dowództwo japońskie oświadcza, że bombardowane są wyłącznie ośrodki skupiające antyjapońskie elementy wojskowe i cywilne, które muszą być poskromione celem zapewnienia spokoju w Tientsinie.

Bombardowano m. in. uniwersytet chiński. Wszystkie połączenia kolejowe w okolicach Tientsinu są przerwane.

Ze źródeł chińskich donoszą, że 29-ta armia otrzymała posiłki z Nankinu. Skierowano je na przedmieście Tientsinu Nankai, graniczące z koncesją japońską. Wynikła walka z Japończykami, którzy ruszyli do przeciwnatarcia przy poparciu artylerii i lotnictwa.

TIENTISIN. Chińska agencja „Central News" donosi, że podczas gdy sytuacja Chińczyków na froncie pekińskim się pogorszyła, powstał w nocy nowy front w Tientsinie, który poważnie zagraża tamtejszemu garnizonowi japońskiemu, a także koncesjom japońskim i innym koncesjom zagranicznym, które mogą znaleźć się pod ogniem wojsk chińskich, nacierających od południa i południowego wschodu.

Dowództwo japońskie komunikuje, że ponieważ działania wojsk chińskich zagrażają Tientsinowi, to dowództwo japońskie zażądało wycofania wojsk chińskich na odległość 10 klm. od miasta.

Przedstawiciel japońskich władz wojskowych oświadczył, że w razie odrzucenia przez Chińczyków żądań japońskich, wytworzy się w Tientsinie groźna sytuacja. Wypady wojsk chińskich ustały o świcie.

Wedle doniesień ze źródeł chińskich w pobliżu wybrzeży prowincji Szang-Tung znajduje się obecnie japoński krążownik i 7 torpedowców. Koła chińskie wyrażają obawę, że powyższa koncentracja floty japońskiej ma na celu dokonanie działań, zakrojonych na szeroką skalę na wodach chińskich.

Japońskie działania wojenne w Chinach Północnych rozwijają się planowo.

TIENTSIN. Bombardowanie miasta przez Japończyków trwało 4 godziny, po czym doszło do zaciętych walk ulicznych, w czasie których o mało że nie udało się Chińczykom zawładnąć japońskim lotniskiem.

Samoloty japońskie, bombardujące Tientsin i okoliczne miejscowości, po każdorazowym zrzuceniu bomb powracały na to lotnisko celem odnowienia ich zapasu.

W chwilę po zbombardowaniu miasta zapanowała zupełna cisza, słychać było jedynie trzask płonących domów.

Pożar gmachu chińsko-japońskiego uniwersytetu widać było w promieniu wielu kilometrów. W budynku tym bronił się rano japoński oddział. Dotychczas nie wiadomo czy udało mu się przedrzeć przez oblegające go chińskie oddziały, czy też został doszczętnie zniesiony.

SZANGHAJ. Ze źródeł japońskich donoszą, że marszałek Czang - Kai - Szek wydał wojskom, stacjonowanym w Pao - Tsing - Fu na linii kolejowej Pekin — Hankeu, rozkaz posunięcia się na północ. Koła chińskie odmawiają komentowania tej wiadomości.

Agencja Domei donosi z Tien - Tsinu, że straty, poniesione przez Japończyków w czasie walk w dn. 28 lipca na południu i północy od Pekinu, wynoszą 121 zabitych, w tym 2 oficerów i 238 rannych. Chińczycy stracić mieli 200 ludzi. Prawie wszyscy oni zostali zabici.



Nasze zdjęcie jest jednym z pierwszych zdjęć, nadesłanych z chińskiego frontu walki i przedstawia wojska chińskie podczas budowy barykad na ulicach miasta Youan Ping (Chiny Północne).

Z hiszpańskiego frontu walki

PARYŻ. Havas donosi, że trzy transportowce hiszpańskie płynące do Hiszpanii zostały zaatakowane przez nieznaną łódź podwodną. Jeden z nich został zatopiony, dwa pozostałe zdołały schronić się do portu.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Wojska gen. Franco podjęły wczoraj z rana natarcie w kilku punktach na stanowiska wojsk rządowych na południe od Villa Nueva de la Canada.

Natarcie zostało odparte. Wojska rządowe zajmują silnie umocnione pozycje. Artyleria powstańcza ostrzeliwała stanowiska rządowe, nie wyrządzając większych strat i celnym ogniem bateryj rządowych została zmuszona do milczenia.

Próba natarcia na stanowiska wojsk rządowych na odcinku Tiemble w prowincji Avila została odparta. Samoloty rządowe zbombardowały koncentracje powstańców na tym odcinku.

Na odcinku południowego Tagu wojska rządowe zebrały obfity materiał wojenny porzucony przez przeciwnika podczas ostatnich walk.

Zbombardowane statki handlowe

MADRYT. Szef sztabu marynarki komunikuje: Statki naftowe „Zorroza" i „Saustan", jak również parowiec „Andutzmendi", eskortujący statki te do wód francuskich, zaatakowane zostały przez łódź podwodną. Atak nastąpił o godz. 10 min. 10 na wodach francuskich w pobliżu latarni Estinguette.

Statki naftowe są zniszczone, a „Andutzmendi" doznał pewnych uszkodzeń.

MARSYLIA. Otrzymano tu szczegóły dramatu, jaki miał miejsce wczoraj po południu na wysokości Gran-du-Roi pod Sete, gdzie niewiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walenckiego, płynące do Marsylji.

W pewnej chwili w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków gęsty ogień.

Statki naftowe zrobiły manewr i uniknęły w ten sposób pocisków, natomiast statek handlowy „Anduntzmendi" został ciężko trafiony i stanął natychmiast w ogniu.

Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, po czym zniknęła.

Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran - du - Roi, którzy pośpieszyli na pomoc pasażerom płonącego statku. Kilku z nich zginęło, w tej liczbie 1 oficer i 2 marynarzy. 11-tu ludzi uratowało się na szalupie.

Przyholowanie zbombardowanego statku natrafić ma na duże trudności.

Bunt więźniów

CZERNIOWCE. „Morgenblatt" pisze, że w Okna (Bukowina) wybuchł bunt więźniów. Interweniować musiała żandarmeria i wojsko, ogniem karabinowym tłumiąc bunt.

Polscy harcerze z Łotwy przebyli Bałtyk na łodzi

Do portu gdyńskiego przybyło 4-ch harcerzy członków polskiej drużyny harcerskiej w Rydze, którzy na szalupie żaglowej przybyli morzem z Rygi do Gdyni. Podróż harcerzy polskich trwała 3 tygodnie.

Straszliwa katastrofa pod Paryżem

Podczas wykolejenia pociągu zginęło 27 pasażerów i 50 odniosło rany

PARYŻ. Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej towarzystwo Paris — Lyon — Mediterranee komunikuje:

Według nadeszłych do Paryża informacyj, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych było około 50-ciu. Katastrofa wydarzyła się w odległości 300 m. od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 klm. od Paryża) o godz. 23.15. Wykoleił się pociąg Paryż — St. Etienne.

Jedna z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku oświadczyła, iż katastrofę spowodowało złe nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, pociągając za sobą wagon 2-ej klasy, który pozostał prawie nienaruszony.

Za tym wagonem znajdował się drewniany wagon 3-ej klasy, który został całkowicie zmiażdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi.

Wśród ofiar katastrofy znajdować się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonij wakacyjnych.

Prace nad oczyszczeniem toru trwają. O godz. 3-ej w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pospieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało oraz osoby, znajdujące się na dworcu w Villeneuve Saint Georges.

Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża.

Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw wewn. Dormoy i minister robót publ. Queuille.

PARYŻ. Pierwsze wyniki dochodzenia specjalnej komisji kontrolnej Towarzystwa Paris - Lyon - Mediterranee pozwoliły stwierdzić, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Villeneuve St. Georges było złe nastawienie zwrotnicy.

Przybycie pociągu nr. 511 zostało zapowiedziane, wobec czego zwrotnicę nastawiono na ten pociąg. Z Paryża natomiast nadeszła wiadomość, że przybyć ma pociąg nr. 1017, a nie 511.

Można obecnie powiedzieć, że właściwe nastawienie zwrotnicy nastąpiło o kilka sekund zapóźno i że ruch szyn nie został zakończony, gdy nadjechał pociąg nr. 1017.

Lokomotywa zawahała się chwilę, po czym wykoleiła się. Śledztwo ustalić ma, czy odpowiedzialność ponosi zwrotniczy.

Sędzia śledczy całą noc przesłuchiwał dwóch zwrotniczych.

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych wynosi 27 osób.

Gniazdo szpiegowskie w hodowli ptactwa

Plany słynnej linii Maginota dostały się w ręce obcego mocarstwa

Przed kilkoma dniami gazety paryskie podały krótką wiadomość, że w miejscowości Sailly w departamencie Ardenny został aresztowany niejaki Jean Sellier za przemyt.

Za tą krótką notatką kryje się jednak olbrzymia afera szpiegowska, której szczegóły prasa francuska nie może podać ze względu na interes państwa. Paryski korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" odsłania rąbek tajemnicy. Zdaniem jego władze francuskie obawają się, że starannie strzeżone plany konstrukcyjne słynnej linii Maginota, pasa fortyfikacji na wschodniej granicy Francji, dostały się w posiadanie obcego mocarstwa.

Odkrycie tej sensacyjnej afery szpiegowskiej nastąpiło wskutej zwykłego przypadku. Przed pewnym czasem władze francuskie dostały meldunek od komendy policji w Leodium o ucieczce Simona, kaprala 3 pułku artylerii belgijskiej, stacjonującego w tym mieście. Simon, jak swego czasu podawaliśmy, skradł z kancelarii pułkowej rysunki techniczne najnowszych belgijskich armat. Kapral został aresztowany w Sivet.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim cały szereg notatek, z których wynikało, że Simon posiadał wspólników we Francji, a mianowicie: hodowcę ptactwa Jean Selliera z Suilly. Sellier był niegdyś kapitanem lotnictwa w armii francuskiej. W mieszkaniu Selliera znaleziono cały szereg specjalnych map, notatki o treści wojskowej, fotografie francuskich okrętów wojennych i nowych samolotów wojskowych, pełne listy francuskich oficerów lotnictwa, jak również list konsula obcego mocarstwa urzędującego w Brukseli, z którego niezbicie wynikało czym się zajmował „hodowca ptactwa".

Znaleziono tam również mnóstwo szkiców i rysunków poszczególnych pozycyj linii Maginota z uwagami i komentarzami pisanymi przez Seliera, które widocznie były przeznaczone dla użytku sztabu generalnego obce go mocarstwa. W odzieży Seliera znaleziono wszytą korespondencję z innymi francuskimi agentami obcego mocarstwa w Dijon, Strasburgu, Metzu i Chamonix.

W związku z wykryciem tej wielkiej afery szpiegowskiej, w Dijon aresztowano dwóch oficerów lotnictwa. Również i małżonka pewnego wysokiego oficera mieszkającego w tym mieście znalazła się za kratami.

Poruszenie we francuskim kontrwywiadzie jest tym większe, że Sellier zeznał, iż część zebranego materiału wysłał drogą powietrzną poza granicę kraju.

Awanturniczy „Czarny Orzeł"

Czarny lotnik, Julian, który nosi przydomek „Czarnego Orła", spowodował już wiele nieprzyjemności, wskutek swego nadmiernego temperamentu i nigdy nie osiągnął wskutek tego zamierzonego celu.

Z wybuchem wojny włosko-abisyńskiej Julian miał zamiar wstąpić do armii negusa i odleciał nawet ze swym aparatem do Addis Abeby. Zanim jednak dotarł na front, zorganizował w stolicy Abisynii pokaz lotniczy, podczas którego aparat runął na ziemię rozbijając się na szczątki i raniąc wielu widzów. Lotnik cudem wyszedł cało z tego wypadku.

Obecnie miał wygłosić odczyt przed mikrofonem nowojorskim o swych przeżyciach jako lotnik Na odczyt ten z wielkim zaciekawieniem czekali przede wszystkim jego pobratymcy. Odczyt jednak nie doszedł do skutku. Nastąpiło to znów wskutek zbyt wielkiego temperamentu pilota.

Julian zaledwie powiedział kilka zdań, gdy musiano wyłączyć mikrofon i przerwać audycję. „Czarny Orzeł" tak się zapalił i tak gwałtownie machał rękoma, że zniszczył mikrofon i poplątał kable. Transmisja dalszych wywodów „Czarnego Orła" była niemożliwa. Być może, iż kierownictwo rozgłośni obawiało się, że jeśli lotnik dłużej pozostanie w studio, to je całkowicie zdemoluje.

Interesy gwiazd filmowych

Markiz Donnegall, który wydał już kilka książek, poświęconych życiu stolicy filmu, znów przybył do Hollywood. Stwierdził, że warunki bezpieczeństwa znacznie się poprawiły i że aktorzy obecnie nie obawiają się terroru bandytów i porywaczy ludzi.

Ciekawe są również dalsze wywody markiza, który twierdzi, że prawie każdy ze znanych aktorów filmowych poświęca się pobocznemu zawodowi. Tak na przykład Charles Farrel i Ralph Bellamy kierują klubem tenisowym w Palm Springs. Crosby powołał do życia w Hollywood tor wyścigowy i jest właścicielem stajni wyścigowej. Jedną z najdzielniejszych „kobiet interesu" jest Mary Pickford.

Charles Ruggles jest hodowcą psów i jego terriery są bardzo cenione. Al Jolson i Rubby Keller poświęcają się bardziej prozaicznemu zajęciu, posiadają mianowicie fermę pomarańczową, którą sami się zajmują. Rolnictwem zajmują się jeszcze poza tym Francis Lederre i Richard Dix. Lederer pragnie przeszczepić winogrona francuskie na grunt kalifornijski i tu otrzymywać wina francuskie, a Dix posiada plantacje herbaty. Należy jeszcze wspomnieć, że niedawno zmarła Jean Harlow w godzinach wolnych od nakręcania filmów poświęcała się de korowaniu wnętrz i w tym zawodzie cieszyła się wielkim powodzeniem.

Najmłodszy pilot świata

Najmłodszym pilotem na świecie jest zapewne dwunastoletni Edward Somers, syn zawiadowcy portu lotniczego w Detroit w Stanach Zjednoczonych.

Młody pilot zdawał swój egzamin lotniczy w warunkach niezwykłych. Mianowicie w czasie przelotu samolotu pasażerskiego, zemdlał pilot samolotu, pasażerów ogarnęła panika, samolot zaś dostał się w korkociąg.

Dwunastoletni Sommers, nie tracąc przytomności umysłu, przedostał się do kabiny pilota, ratując samolot i pasażerów od niechybnej śmierci.

W uznaniu niezwykłej odwagi i przytomności umysłu chłopca, został on dopuszczony wyjątkowo do oficjalnych egzaminów pilotażu, który zdał celująco, stając się tym samym najmłodszym pilotem Stanów Zjednoczonych i zapewne też — całego świata.

Dwunastoletni pilot uskarża się jednak na „bezrobocie" gdyż żadne towarzystwo lotnicze nie chce go dotychczas zaangażować na stałe.

Zginęło 16 pasażerów statku

który spłonął w tajemniczych okolicznościach

BALTIMORE. Parowiec nadbrzeżny „City of Baltimore", płynący do Norfolk w stanie Wirginia ze 150 pasażerami na pokładzie, padł wczoraj wieczorem w odległości 14 mil od Baltimore pastwą płomieni. Wielu pasażerów zginęło. Liczba poparzonych jest bardzo znaczna.

Na pomoc pośpieszyły liczne łodzie ratunkowe i statki nadbrzeżne. Zrozpaczeni pasażerowie gromadzili się na burtach, dopóki ogień nie zmusił ich do szukania ratunku w wodzie.

„City of Baltimore" spłonął bardzo szybko. W pewnej chwili usłyszano przeraźliwy wybuch i parowiec w ciągu 2 — 3 minut, według zeznań świadków, stanął cały w płomieniach.

Według ostatnich wiadomości, jeden ze statków zabrał na swój pokład około 40 pasażerów „City of Baltimore".

Obliczają, iż w katastrofie zginęło 16 osób.

Zmiękło serce złodziejskie

dla brata nieszczęsnego gruźlika

Złodzieje nie mają skrupułów i nie zastanawiają się wcale nad tym, że ich działalność może spowodować niejedną tragedię. Otóż, jak donosi prasa węgierska, znalazł się pewien złodziej w Szegedynie, który odczuwał silne wyrzuty sumienia i który z tego względu całkowicie zasługuje na miano najdobroduszniejszego złodzieja świa

Przed kilku dniami u inkasenta Dawida Perlesca skradziono z teczki dokumenty i 170 pengő, które zainkasował w ciągu dnia. Perlesc zakomunikował o wypadku pracodawców i uzgodnił z nimi, że spłaci im skradzione 170 pengő w ratach miesięcznych.

Po trzech dniach Perlesc otrzymał przesyłkę pocztową w której leżały jego dokumenty 200 pengő i list podpisany przez niejakiego „RR". Tajemniczy RR komunikował, że skradł inkasentowi w tramwaju dokumenty i pieniądze. Z dokumentów tych dowiedział się, że Perlesc ma syna chorego na gruźlicę, znajdującego się w szpitalu.

„Posiadałem brata, który chorował na gruźlicę — pisał „RR" — i wiem z doświadczenia, że leczenie jest bardzo kosztowne. Dzień, w którym skradłem panu dokumenty był dla mnie szczególnie szczęśliwy. Z tego też względu zwracam panu pieniądze. Dołączam jeszcze do skradzionych 170 pengő, 30 które proszę wydać na chorego syna".

Inkasent był niezmiernie zadowolony z dobrego serca złodzieja. Natychmiast zwrócił 170 pengő pracodawcom, a 30 pengő odniósł na policję. Należy przypuszczać, że po te pieniądze ofiarodawca nigdy sie nie zgłosi.

Student zahipnotyzował profesorów

Gdy go usunięto z uczelni został cyrkowcem

Na uniwersytecie w mieście Jowa (Stany Zjednoczone) dokonano oszustwa, które wywołało wielkie poruszenie w całym mieście.

Student Edward Drummond, który nie należał do najlepszych na swym roku i z trudem przedostawał się z roku na rok, dokonał nieprawdopodobnej wprost sztuki, a mianowicie pod czas jednego poważnego egzamiu zdołał zahipnotyzować wszystkich obecnych na sali, profesorów i studentów. Obecni byli głęboko przekonani, że Drummond dawał dobre odpowiedzi na stawiane mu pytania, podczas gdy w zasadzie on milczał.

Dopiero gdy podczas egzaminów piśmiennych wyszła na jaw jego całkowita nieznajomość przedmiotu, przyznał się do swego czynu. Oczywiście został natychmiast wyrzucony z uniwersytetu.

Drummond nie bardzo się tym przejął. Jego sprawa rozeszła się z błyskawiczną szybkością po całej okolicy i studentn otrzymał angagement do wędrownego cyrku, które przyjął.

Sprawca potwornej masakry

oddał się w ręce władz sądowych

Do urzędu prokuratorskiego zgłosił się i oddał w ręce władz 27-letni Lucjan Sierzputowski, sprawca niesamowitej zbrodni we wsi Grzymały pod Lublinem.

Dnia 3 lipca r. b. Sierzputowski przyszedł do mieszkania matki i wszczął sprzeczkę o podział majątku. W pewnej chwili Sierzputowski dobył rewolweru i zasypał matkę strzałami. W tym czasie przybiegła 30 letnia Janina Pietruszewska. Szaleniec strzelił do niej dwukrotnie, zabijając ją na miejscu.

Następnie zbrodniarz wybiegł na podwórze, skąd zaczął strzelać do swej żony Heleny. Przerażona kobieta usiłowała schronić się w stodole jednego z gospodarzy. Biegnącemu usiłował przeszkodzić w krwawej masakrze niejaki Skibiński.

Sierzputowski zasypał go strzałami, zabijając na miejscu, a następnie strzelił w stertę siana, gdzie ukryła się jego żona.

Potem krwawy szaleniec wsiadł na rower i udał się do teściów. Znalazłszy się w ich mieszkaniu wystrzałem z rewolweru zabił matkę swej żony, Władysławę Kopeć.

Wybiegłszy na podwórze, Sierzputowski strzelił do uciekającego teścia i ranił go w nogę. Wszelki pościg policyjny okazał się daremny. Sprawca potwornej zbrodni, jak się obecnie okazało, ukrywał się przez kilka tygodni w lasach zamojskich chroniąc się przed ludźmi.

Następnie Sierzputowski piechotą dobrnął do Warszawy i tu zgłosił się do kancelarii adw. Hofmokl Ostrowskiego. Adwokat polecił mu udać się do władz i oddać się do ich dyspozycji, co też Sierzputowski uczynił.

Zbadany przez prokuratora, Sierzputowski ze skruchą wyjaśnił, że zbrodni dokonał pod wpływem silnego afektu, spowodowanego odczuciem krzywdy majątkowej, jaka go spotkała przy podziale spadku.

Pod silną eskortą odstawiono go do więzienia. Będzie on przekazany lubelskim władzom sądowym, które przeprowadzą śledztwo na miejscu zbrodni.

Sowiety odrzucają kompromis

w sprawie powstańców hiszpańskich

LONDYN. Do czwartku wieczorem komitet nieinterwencji otrzymał 22 odpowiedzi na plan brytyjski. Tylko 5 państw nie nadesłało jeszcze swych odpowiedzi, a wśród nich Portugalia. Pozostałe 4 państwa są mniej ważne.

Odpowiedź Portugalii ma nadejść dziś rano.

Cała prasa angielska zwraca uwagę na negatywną odpowiedź sowiecką, wyrażając obawy, że stanowisko Sowietów uniemożliwi wszelkie porozumienie.

Premier Chamberlain zaprosił do siebie ambasadora Majskiego, z którym odbył w gmachu Izby Gmin półgodzinną rozmowę, usiłując wpłynąć na zmianę stanowiska sowieckiego. Rząd sowiecki jednak, jak dotychczas, odrzuca wszelki kompromis w sprawie przyznania gen. Franco praw strony wojującej.

Bestialska zbrodnia męża

dla uzyskania premii asekuracyjnej

MOR. OSTRAWA. W miejscowości Ponikle w Czechosłowacji aresztowano 36-letniego lakiernika Rehuzka, który usiłował zamordować swą 20 letnią żonę w celu uzyskania asekuracji w wysokości 100 tysięcy koron.

Rehuzka usiłował spalić swą żonę prądem elektrycznym, następnie podpalił dom i wrzucił ją do ognia.

Ponieważ nieszczęśliwa zdołała się wyrwać z rąk męża i usiłowała zbiec, Rehuzka zadał jej nożem kilka ciężkich ran.

Śmiertelnie ranną wyratowali dopiero ludzie, przybyli do gaszenia ognia.

Bratianu o podziale Palestyny

i sprawie żydowskiej w Rumunii i Polsce

BUKARESZT. „Curentul" zamieszcza odpowiedź p. Jerzego Bratianu, szefa opozycyjnej partii liberalnej, na ankietę w sprawie podziału Palestyny i problemu żydowskiego.

Uważa on za konieczne przyśpieszenie emigracji ludności żydowskiej w Rumunii, zwłaszcza tej części ludności, która przybyła w latach powojennych do Rumunii. Przyczyni się to niewątpliwie do należytego rozwiązania zagadnienia żydowskiego.

Zdaniem Bratianu, w interesie Rumunii, zarówno jak i w interesie Polski leży, by sprawa Palestyny znalazła należyte rozwiązanie.

Mówiąc o konieczności współpracy Rumunii z Polską na tym terenie, autor stwierdza, że jest tutaj nowa sposobność do ściślejszej współpracy obu krajów, po siadających wspólne interesy.

Wspólne działania dyplomatyczne Polski i Rumunii w Londynie i znalezienie podstaw porozumienia się z rządem angielskim dla należytego rozwiązania sprawy żydowskiej leży w interesie obu państw.

Nie chodzi tu — kończy Bratianu — o stwarzanie trudności Anglii i jej polityce kolonialnej, nie należy jednak zapominać, iż mandat Palestyny jest międzynarodowy.

RADIO

SOBOTA, 31 SIERPNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Jak zwiększyć wydajność naszych sadów — pogadanka. 12.25 Orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego. 13.00—15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych. 16.30 Fragmenty z operetek i najpiękniejsze walce J. Straussa. 17.10 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 17.50 Darabami po Czeremoszu — pogadanka. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Zapomniane piosenki chóru Eryana (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy rolniczej. 21.05 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Warszawa II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i Program na jutro. 14.06 „Madame Butterfly" — opera w 3-ch aktach w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry „La Scala" w Mediolanie. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 23.00 „Kłopoty marynisty" — felieton. 23.15—1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Utonęło 30 górników

gdy zawalił się most pod nimi

BUENOS AIRES. Donoszą z Arequipa w Peru, że w pobliżu miejscowości La Croya zawalił się most na rzece Inambari w chwili, kiedy przechodziło przez ń 80 górników. Wypadek spowodował śmierć w nurtach rzeki 30 górników.

Przyczyną wypadku był nadmierny ciężar, sam ekwipunek bowiem każdego z górników ważył 40 kg.

Żniwa pod strażą gwardii

PARYŻ. Ruch strajkowy wśród robotników rolnych w okolicach Saint Quentin uległ w okresie żniw silnemu zaostrzeniu.

Obecnie strajkuje w tamtych stronach przeszło 1.000 robotników rolnych. Wśród strajkujących panuje duże podniecenie, gdyż pracodawcy wypowiedzieli pracę strajkującym.

W miejscowości Lehaucourt strajkujący żniwiarze zostali zastąpieni przez ochotników, którzy pracują pod strażą gwardii lotnej.

Krwawe walki z Cyganami

CZERNIOWCE. W Komrat (Besarabia) doszło do krwawej walki między mieszkańcami a Cyganami, którzy rozbili obóz pod miastem.

Cyganie bez przyczyny zaczęli strzelać, raniąc niejakiego Michała Vasilę, który przechodził koło obozu cygańskiego. W odpowiedzi na to z zemsty w nocy zebrali się koledzy rannego i wpadli z siekierami i kołami do obozu cygańskiego, plondrując go i raniąc kilku Cyganów.

Napastnicy zostali aresztowani.

Wybuch rewolty w Grenadzie

Przywódców powstania rozstrzelano

MADRYT. Dowódca 9-ego korpusu armii rządowej oświadczył wczoraj o godz. 11 min. 25 w Ministerstwie Obrony co następuje:

Obserwatorzy nasi w Sierra podają, że od godz. 9-ej rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 min. 15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary niebywałe.

Nieco później ten sam dowódca zakomunikował: Strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na placu Byków, gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwaterę główną.

Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać, że powstanie zostało stłumione i że przewódców powstania rozstrzelano.

Ze swej strony dowódca 23-ej dywizji komunikuje, iż silną strzelaninę i odgłos kara binów maszynowych oraz wybuchy granatów słychać było w okręgu Motril. Detonacje te trwały pół godziny.

SEWILLA. W swym przemówieniu radiowym gen. Queipo de Llano zaprzeczył wiadomościom, podanym za granicą, według których Marokańczycy mieli zbuntować się przeciwko rządowi nacjonalistycznemu.

Generał dodał, iż 6-krotne ataki na Castro Alem i La Nevara na froncie biskajskim zostały energicznie odparte. Na froncie Teruel pochód powstańców trwa w dalszym ciągu.

Gazy trujące zamiast kul

stosuje Kowno względem skazańców

BERLIN. Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne z Kowna, dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem.

Cela śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem. W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Pogunzińskim.

Jak słychać stosowany jest tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Kontrola urządzeń sportowych

nakazana przez władze naczelne

W ramach akcji podniesienia stanu sanitarno-higienicznego kraju, Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym na terenie całego państwa przeprowadzenie conajmniej raz do roku szczegółowych inspekcji urządzeń sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego.

Będą więc kontrolowane przystanie wioślarskie, baseny pływackie, place i boiska sportowe, tory kolarskie, sale gimnastyczne i sportowe, skocznie narciarskie, schroniska turystyczne i t. d.

Miejsca wychowania fizycznego i sportów, które gromadzą rzesze obywateli spragnionych wypoczynku i zdrowia, winny odpowiadać wszelkim wymaganiom higieny i porządku, pełniąc wśród najszerszych warstw ludności misję krzewienia kultury i czystości.

Wszelkie braki natury sanitarno-higienicznej w miejscach sportów i wychowania fizycznego winny być bezwzględnie usunięte.

Kierownictwa urządzeń sportowych winny zaprowadzić książeczki kontroli sanitarno-higienicznej, do których lekarze powiatowi będą w czasie inspekcji wpisywali swoje uwagi, pouczenia i zarządzenia.

Sesja nadzwyczajna zamknięta

Zgodnie z naszymi doniesieniami, w dniu wczorajszym doręczone zostało marszałkom Izb Ustawodawczych zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej zamykające z dniem wczorajszym nadzwyczajną sesję „sląską".

W ten sposób zakończony został żywy w wypadki polityczne tydzień i miesiąc.

W sierpniu rozpoczną urlop wypoczynkowy premier Składkowski oraz szereg ministrów. Premier uda się na urlop dopiero po zjeździe legionistów, który odbędzie się 8 sierpnia w Krakowie.

W zjeździe legionowym weźmie udział Marszałek Śmigły-Rydz, który ma wygłosić do zebranych przemówienie. Prezesem Zw. Legionistów jest, jak wiadomo, płk. Koc, który stoi również na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zjazd Legionistów może więc przynieść szereg decydujących wydarzeń politycznych. Nic więc dziwnego, że oczekiwany jest z wyjątkowo dużym zainteresowaniem.

Wielki pożar w Galacu

BUKARESZT. W Galacu wybuchł wczoraj w godzinach wieczornych pożar, który objął przeszło 20 zabudowań. W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe nawet z miast sąsiednich. Pożar powstał z powodu wybuchu kuchennej maszynki spirytusowej.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich -- Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić. Następnego zaraz dnia Hanka zniknęła. Porwała ją Klara, chcąc dokonać potwornej zemsty na dziewczynie, którą winiła o oziębłość męża. Bracia Demscy, zakochani w Hance, zakazali siostrze czynić krzywdę Hance.

Klara jednak wymknęła sę z domu, bracia więc pośpieszyli za nią.

Przybyli w samą porę. Steroryzowali gromadę zbirów, na łup których Klara chciała wydać Hankę.

Alfred powtórzył rozkaz Tomasza panu Teosiowi, usadowiwszy zdumionego i ciągle niezadowolonego pana Antoniego naprzeciw Klary, która położyła się na kanapie i patrzyła szeroko otwartymi oczami w sufit, jakby nie wiedziała, co się z nią dzieje. Alfred pośpieszył natychmiast za Tomaszem.

Zastał brata stojącego nad Hanką, którą położył na swoim łóżku.

Na odgłos kroków, Tomasz odwrócił głowę i powiedział:

— Dobrze, że jest. Zaraz zatelefonuję do lekarza. To omdlenie trwa za długo. Może jej życie jest w niebezpieczeństwie. Powiedz mi tylko, co robi Klara?

Alfred wzruszył gniewnie ramionami.

— Jakby dostała melancholijnego bzika. Położyła się na kanapie i gapi się w sufit.

— Nie szkodzi. Niech sobie poleży. Idź telefonować. Masz tu zaufanego lekarza?

— Owszem. Jest tu niedaleko taki stary, ale dobry doktór.

Alfred wyszedł na chwilę, a Tomasz usiadł przy Hance. Wziął ją za rękę bezwładną, zimną, pogłaskał ją, przesunął delikatnie ręką po jej czole, po jej włosach.

— Jesteś piękna! — szepnął, nachylając się nad nią. — Jesteś moja! Zdobyłem cię! Ocaliłem cię z potwornych łap! I każdą rękę, która ośmieli się sięgnąć po ciebie, spotka taki sam los jak rękę tego opryszka!

Zacisnął na chwilę powieki.

— Gdyby tak o pół godziny później!...

Otrząsnął się.

— Pozabijałbym wszystkich! — szepnął do siebie.

— Byłabyś pomszczona tak, jak nikt! Bo ja ciebie kocham!... Do szaleństwa!... Upaja mnie twój widok. Mąci mi zmysły, mąci mi rozum!... Jaka ty jesteś piękna! I ty będziesz mnie kochała! Za to, że tak jak ja, nikt cię nie potrafi pokochać!... Musisz mnie kochać!... Musisz!...

Pochylił się jeszcze bardziej i przytulił swoją twarz do jej martwo spoczywających na posłaniu rąk.

— Co ty tam robisz, Tom? — padło pytanie Alfreda, który wsunął się po cichu do pokoju.

Tomasz podniósł żywo głowę.

— Prędko przyjdzie lekarz?

— Zaraz będzie.

— Nauczysz lekarza, co ma mówić. Po takich przejściach lepiej niech nie wie, gdzie się znajduje. Niech jej doktór powie, że u niego. Lekarz pozostanie u nas na noc. A my zajmiemy się natychmiast Klarą. Dosyć tego krzyżowania naszych planów! Dosyć! Ten Antoni zostanie z nią dziś! I ty tego przypilnujesz!

— Ja? — żachnął się Alfred. — Ty to miałeś zrobić!

Tomasz podszedł do brata.

— Al! Ty zdaje się zapominasz, jak ma być! To ja rozkazuję i ty masz się mnie słuchać! Zawsze! Nie naśladuj naszej siostry. To zawsze się źle kończy. Ja nie zwracam uwagi na pokrewieństwo. Wymagam posłuszeństwa! Będziesz mi radził wtedy, kiedy ja o to poproszę. Na razie nie chcę rad. Chcę posłuszeństwa! Rozumiesz? I tak jestem za bardzo pobłażliwy dla was obojga. Należała się wam kara za kłamstwa! Nawet za ten chwilowy sprzeciw, kiedy tam zakazałem ci siadać do kierownicy. Rób tak bym zapomniał o tych wybrykach niekarności!

Wprowadzisz lekarza i przyjdziesz do mnie. Pomówimy o Klarze. Czy wiesz, że tam był Tudziewicz? Pobili go do nieprzytomności. Może go nawet zabili.

— Może trzeba było go zabrać?

— Nieśli go, nie zakatrupili, to nic nie będzie. Może co prawda zdradzić tej bandzie, kto my jesteśmy. Ale to nie szkodzi. Dostali taką nauczkę, że nie ośmielą się nas zaczepić. Zresztą trzeba byłoby porządek zrobić i z szoferem Hanki. Nie warto. I tak jeden ma strzaskane ramię, a drugi nie prędko wyliże się z postrzału w piersi. Będzie zresztą żył.

— Można było skorzystać z okazji i wykończyć Tudziewicza.

— Na to jeszcze za wcześnie.

— Im prędzej tym lepiej. Mniej byłoby kłopotu z pilnowaniem. Trzeba będzie na niego znów uważać.

— Nie szkodzi. Nie będziesz miał wiele do roboty, kiedy Klarę się uspokoi i zmusi do tego, czego my chcemy.

— A jak nie będzie chciała?

— Nie martw się o to! To obojętne, czego ona chce. Ważne to, co ma się stać!..

Rozmowę braci przerwał Sylwester, który oznajmił, przybycie lekarza. Alfred wprowadził go do sypialni Tomasza, powtórzył mu to, co polecił brat i posłusznie wyszedł znów do Tomasza.

— Za kilka minut wyjdzie i powie nam, co się z nią dzieje — oznajmił.

Tomasz skinął głową.

— Czy to niebezpieczny wstrząs? Nie jest wcale ranna, ani zatruta. Sprawdziłem. To tylko wstrząs. To można poznać.

— Tak. Lekarz mówi to samo.

Czekali już w milczeniu na ukazanie się doktora. Wyszedł wreszcie, przyglądając się ciekawie obydwu Demskim.

— Na razie nie można nic powiedzieć — podjął

— Zachodzi obawa poważniejszej choroby, do zapalenia mózgu włącznie. Ta pani przeżyła jakiś niezmiernie głęboki wstrząs psychiczny. Mam nadzieję, że może to przejdzie bez poważniejszych powikłań, ale spodziewać się należy wszystkiego najgorszego. To byłaby sprawa ciężka i kto wie, czy nie beznadziejna...

Tomasz zerwał się z fotelu, podbiegł do lekarza i chwycił go za rękę.

— Pan musi zrobić wszystko, co w pańskiej mocy. Może zwołać konsylium? Może ją zawieźć do lekarzy za granicą? Samolotem? To wszystko się zrobi! Ona musi być zdrowa i musi żyć! Musi!

— W tej chwili musimy zaczekać przynajmniej kilka godzin. Niech się pan tak nie denerwuje.

— Pan będzie czuwał przy niej przez całą noc! Może pan chce kogoś do pomocy? Mogę panu towarzyszyć!

— I ja też! — dodał Alfred.

— To zbyteczne moi panowie. W tej chwili wystarczy jeśli zajrzę do chorej wczesnym rankiem. Teraz nie ma po co dręczyć siebie czuwaniem i niepokojem. Zobaczymy jutro.

— Pan bierze na siebie ciężką odpowiedzialność! — zawołał porywczo Tomasz.

— Tak, przed swym sumieniem i przed Bogiem biorę zawsze odpowiedzialność za każde życie, które mi powierza chory czy jego rodzina. Staram się uczynić wszystko, co jest w mojej ludzkiej mocy, bez napomnień — powiedział to głosem poważnym i zmuszającym do szacunku.

— Nie chciałem pana urazić! — odezwał się Tomasz. — Ale mnie, nam wszystkim zależy na jej życiu i zdrowiu.

— To pańska siostra?

— Więcej! Ale to mniejsza. Wolałbym, żeby doktór nie opuszczał dzisiejszej nocy naszego domu

Lekarz skinął głową.

— Uczynię to dla spokoju panów.

Powrócił do pokoju, w którym leżała Hanka.

Tomasz zamknął oczy i chwilę siedział w milczeniu bez ruchu. Alfred obserwował go.

— Co tak siedzisz? — spytał wreszcie niecierpliwie.

Tomasz potrząsnął głową, jakby się budził z głębokiego uśpienia.

— Nic, nic — powiedział. — Myśle o Klarze Chodźmy do niej. Trzeba raz z tym skończyć!

Dalszy ciąg jutro

Nowela

Sześć sekund

Naczelnik więzienia z sympatią spoglądał na mężczyznę stojącego przed nim w źle leżącym ubraniu.

— Wiem o czym myśli pan, Twardziński — rzekł przekonywująco. — Mój zawód udostępnia mi szybkie poznawanie ludzi, zresztą rozumiem pańskie uczucia. Jeszcze bardziej — przez chwilę się wahał — sądzę, że pan jest niewinny.

— Pan mi wierzy? — twarz Twardzińskiego, na której sześcioletni pobyt w więzieniu wycisnął swoje piętno, rozpogodziła się. — A więc...

— Wiem — rzekł naczelnik, starając się uspokoić wzburzonego ruchem ręki — ale nie ma sądu, który by nie musiał pana uznać za winnego, wszystkie dowody dobitnie przemawiały przeciw panu...

— Dowody te, które przygotował Chilicki, zasadzkę, w którą ten łotr mnie schwytał... — słowa uwięzły mu w gardle.

— Sześć lat — rzekł po chwili Twardziński bezbarwnym głosem. — Sześć lat, to bezgranicznie długi okres czasu, który we mnie wszystko zniszczył. Wszystko poza jednym: chęcią zemsty. Zemsty nad łotrem, który zrujnował mi życie...

Twardziński zerwał się z miejsca. Na jego bladej twarzy pojawiły się rumieńce podniecenia. Również i naczelnik podniósł się.

— Rozumiem pana — rzekł, kładąc rękę na jego ramieniu.— Tym jednak doszczętnie zrujnuje pan swoje życie i dostanie się po raz drugi tutaj. Zresztą cała armia policjantów czeka na najdrobniejszą nieostrożność Chilickiego. Kiedyś wpadnie w ręce sprawiedliwości, a wówczas prawo pomści na nim krzywdę jaką panu wyrządził.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł ledwie dosłyszalnym szeptem. — Ale przez sześć lat czekałem na to...

Mała, śpiczasta bródka i sześć lat więzienia tak go zmieniły, że nieufny Chilicki bez wahania przyjął go w charakterze szofera.

I obecnie kurczowo trzymał drżącymi rękoma kierownicę ciężkiego otwartego wozu, który mknął z nim i jego wrogiem Nadeszła godzina zemsty. Rzuciwszy przelotne spojrzenie w lusterko stwierdził, że brutalna twarz Chilickiego spokojnie spoczywała na oparciu. Wówczas pociągnął za hamulce.

— Czy pan zwariował, Józefie? — usłyszał wstrętny głos wroga.

Twardziński nie tracił jednak czasu. Przygotowanym drągiem żelaznym zadał mu dobrze wymierzony cios w czaszkę. Chilicki, jęknąwszy cicho, zwalił się na podłogę. Dopiero teraz Twardziński przystąpił do wykonania planu, który ponad sto razy opracował do najdrobniejszego szczegółu. Kilkoma zręcznymi ruchami przeobraził swoją ofiarę w dobrze związany pakiet, który znów rzucił do wnętrza auta. Po chwili zajął miejsce przy kierownicy i zapuścił motor. Wkrótce wóz opuścił szosę i torował sobie drogę do małego wzniesienia, które kończyło się skalistą przepaścią, głęboką na jakieś sto metrów. Gdy wóz znajdował się zaledwie w odległości kilku kroków od przepaści, Twardziński zatrzymał go i zgasił światła.

Twardziński opuścił samochód i zapalił papierosa, którego dym z rozkoszą wciągał głęboko w płuca Jednym ruchem ręki usunął perukę i bródkę, zbliżył sie do jedynego w okolicy drzewa, zbadał jego moc, przywiązał do niego linę i czekał.

Po kilku minutach związana postać w wozie zaczęła się ruszać. Oburzony spoglądał Chiliński w twarz szofera i nagle ogarnięty niewysłowionym przerażeniem, jak gdyby ujrzał widmo, wykrzyknął:

— Twardziński! Twardziński!

— Tak, Chilicki — uśmiechnął się demonicznie Twardziński — to ja.

Związany nie mogąc oderwać wzroku od zimnego strasznego spojrzenia Twardzińskiego, wykrztusił drżąco:

— Czego... czego pan chce ode mnie?

— Łotrze — rzekł Twardziński, zbliżając się do wozu. — Zrujnowałeś mi życie, ponieważ stałem ci na drodze. Dziś mszczę się. W odległości trzech kroków od ciebie znajduje się przepaść. Zwolnię koła z hamulców i auto potoczy się w przepaść... — Głos Twardzińskiego trzmiał okrutnie. — W ciągu sześciu sekund, które będą dzieliły cię od rozbicia się, poznasz wszystkie udręki przerażenia.

— Nie, nie... nie uczynisz tego, nie uczynisz tego! — Chilicki ochrypł ze zgrozy.

Z kamiennym spokojem Twardziński uczynił krok naprzód i pewnym ruchem pociągnął za hamulec.

Powoli wóz ruszył z miejsca, tocząc się w stronę przepaści. Już przednie koła dosięgły skraju przepaści. Przez sekundę maszyna stała cicho, a następnie szybko zaczęła się staczać. Przerażający, obłędny okrzyk przerażenia zmieszał się z trzaskiem roztrzaskującej się maszyny.

Na twarzy Twardzińskiego malował się lodowaty spokój, gdy podszedł na skraj przepaści i ujął napiętą linę, która ciągnęła się od samotnie stojącego drzewa do skarpy. Wolnymi ruchami wyciągnął kilka metrów liny. Nagle na skraju przepaści ukazał się związany pakiet. Twardziński pochylił się nad nieprzytomnym, uwolnił go z więzów i sznur wrzucił w przepaść. Nie rzuciwszy nawet spojrzenia na swą ofiarę, mocnym pewnym krokiem skierował się w stronę szosy i znikł w ciemnościach.

*

— Znaleźliśmy go w strasznym stanie — meldował jeden z asystentów kierownikowi miejskiego zakładu dla obłąkanych. — Stracił zmysły niechybnie wskutek strasznego wstrząsu. Papiery jego są wystawione na nazwisko niejakiego Chilińskiego. Gdybym chociaż wiedział co mają oznaczać słowa „sześć sekund", które powtarza w kółko.

Kalendarz dnia

31 LIPIEC

SOBOTA

gnacego z Loyoli, Fabiusza.
Słowiański: Zdobysława, Miłobrata.
Słońca wsch. 3.54, zach. 19.30.
Księżyca wschód 22.27, zach. 13.45

HISTORIA PODAJE:

1648 Konfederacja po śmierci Władysława IV.
1847 Śmierć męczeńska na szubienicy T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.
1914 Rosja ogł[illegible] mobilizację.
1919 Sejm ratyfikuje Traktat Wersalski.
1924 Podpisanie w Moskwie ostatecznego protokółu o granicy polsko-rosyjsk.

PRZYSŁOWIA:

„Nie miara mierzy, ale ręka".

KTO NIE WIE, ŻE:

Na świecie jest 38 republik.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Złośliwość. Dwu znakomitych chirurgów wyzwało się na szable.

— Sprawa czysto osobista — powiedziano Tristanowi Bernardowi — chcieli się koniecznie pozarzynać wzajem.

— Doprawdy? — rzekł. — A więc my im już nie wystarczamy.

Tłumaczenie snów

P. Luśka. Interesuje się Panią M. O Irku sen Pani nic nie mówi. Blondynka jest Pani nieżyczliwa.

Niecierpliwa z Kamionka. Będzie zmiana w Pani życiu, na lepsze. Pozna Pani miłego szatyna, w średnim wieku. Czeka Panią zabawa z dzieckiem. Kłopot pieniężny.

Pittsburgh. Sen Pański przepowiada Panu podróż daleką i zmianę na lepsze, w związku z zagranicą. Otrzyma Pan list, lub papier urzędowy. Jeśli odpowiedź z konsulatu jeszcze nie nadeszła, to radzę zwrócić się w tej sprawie do bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości".

P. Ola Kasztelanka. Będą jakieś zarobki. Miła znajomość. Radzę zacieśnić znajomość z szatynką, niedawno poznaną. Pani Natasza poczyni miłe zakupy.

Otwock — 166. Będzie rozmowa o polityce. Ujrzy Pan przestępcę. Czeka Pana niespodziany zarobek. Koledze wróżę niedaleką jazdę. Opisane sny nie wskazują talizmanów i t. p.

K. K. 37. W roku bieżącym na loterii wygra Pan najwyżej stawkę. Czeka Pana podróż niedaleka. Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Choroba będzie u znajomych.

Fantastyczne dzieje księżnej-żebraczki

Oczarowana muzyką Cygana porzuciła blichtr i zmarła w nędzy

W tych dniach zmarł w Brukseli w wieku 79 lat książę Chimay. Był on małżonkiem słynnej Klary Ward, która przed wojną była bohaterką największego skandalu towarzyskiego w Europie.

Pewnego lata do Ostendy, wytwornej belgijskiej miejscowości kąpielowej, przybyła księżna Chimay, młoda małżonka księcia Chimay, spokrewnionego z dworem, która wskutek swej niezwykłej urody i wspaniałych toalet, wywołała powszechne zainteresowanie swą osobą. W Ostendzie nagle następuje radykalna zmiana w życiu córki amerykańskiego milionera Klary Ward, która wskutek swej piękności została księżną belgijską.

Pewnego wieczoru urocza księżna poznała mężczyznę, który dokonał zmiany w jej życiu. Był to Cygan Rigo Jancsi, mistrz smyczka, czarnowłosy, ciekawy, ale wcale nie piękny mężczyzna. Księżna od pierwszego wejrzenia zakochała się w nim i porzuca dla niego wszystko: luksus, bogactwo, tytuły i szczęście rodzinne — i bez szemrania wędruje po świecie za ukochanym. Po pewnym czasie udało się jej uzyskać rozwód i wyjść zamąż za Cygana. Był to skandal towarzyski, który przez dłuższy okres trzymał całą Europę w wielkim napięciu.

Młoda para spędza miodowe miesiące na Riwierze. Każdego rana widzi się księżnę i jej ukochanego na spacerze, a wieczorem podczas, gdy Cygan występował w restauracji, piękna kobieta siedziała w pobliżu i przy słuchiwała się jego wspaniałej grze. Pewnego wieczoru, gdy Cygan w piękny sposób wykonał smętny utwór cygański i cała sala drżała od burzy oklasków, księżna wzruszona do łez, zbliżyła się do niego, ujęła jego głowę w swe małe dłonie i wycisnęła pocałunek na jego czole.

Po pewnym czasie Cygan udał się ze swą małżonką do rodzinnej wsi cygańskiej na Węgrzech, gdzie milionerkę, księżnę otaczały brudne kobiety i dzieci, odziane w łachmany. Mimo brudu i niedostatku księżna doskonale się czuła w tym nowym środowisku. Po kilkutygodniowym pobycie we wsi Cygan znów wyruszył w szeroki świat na występy i jego kochająca małżonka udała się wraz z nim.

Z początku łechtało ambicję Rigo Jancsi, że tak piękna kobieta i księżna na domiar zakochała się w nim i wyrzekła się dlań wszystkiego. Ale z czasem przyzwyczaił się do tego i miłość tej kobiety zaczęła mu ciążyć. Zaniedbywał ją, a później całkowicie porzucił. Klara poznała na Riwierze włoskiego kupca, który zakochał się w niej i pojął za żonę. Pożycie małżeńskie nie było jednak szczęśliwe i małżonkowie po trzech latach rozeszli się. Klara zwróciła się wówczas do swej matki o pomoc materialną. Milionerka amerykańska nie chciała jednak słyszeć o córce. Wyrzekła się jej całkowicie, uważając za zmarłą. Klara więc wędrowała z kraju do kraju i przechodziła z rąk do rąk. Z czasem Klara stacza się coraz niżej. Jest już umarłą dla świata blichtru i luksusu. Była księżna stała się żebraczką i zmarła w nędzy.

Dlaczego kobieta zamyka oczy

podczas namiętnego pocałunku?

Popularny amerykański artysta radiowy, Aleksander Mac Queen przeprowadził ostatnio bardzo ciekawe i oryginalne badania, oczywiście wyłącznie w interesie nauki.

Artystę zainteresowało dlaczego kobiety zamykają oczy przy całowaniu. Po tygodniu intensywnej działalności w dziedzinie całowania Mac Queen doszedł do następujących wyników:

72 procent wszystkich kobiet ma zamknięte oczy podczas trwania pocałunku, 3 procent zamyka tylko jedno oko, 4 procent zaczyna z otwartymi oczyma i zamyka je po tym, a 21 procent ma przez cały czas otwarte oczy.

Najważniejsze powody, które skłaniają kobiety do zamykania oczu są, jak ustalił aktor, następujące: niektóre kobiety zamykają oczy z tego względu, że całujący je mężczyzna nie jest zbyt pociągający, inne dlatego, że je drażni zarost, trzecie dlatego, że uznają pocałunek za poważną czynność, która wymaga skupienia.

Zdaje się, że sprawą zasadniczą jest, czy kobieta jest ładna i miła, a to czy ma zamknięte oczy, czy otwarte, jest rzeczą podrzędną. Najważniejsze jest to, że artysta przeprowadzając swe badania naukowe, połączył korzystne z przyjemnym.

Mimowolny porywacz dzieci

Z obawy przed karą śmierci porzucił łup na drodze

W Utica (Stany Zjednoczone) pewien złodziej samochodowy miał ostatnio nieprzyjemną przygodę. Złodziej ten pracował w następujący sposób: zakradał się do stojących na postoju ciężarowych aut, udawał się w nich na drugi kraniec miasta, tam je ogałacał i zostawiał na łaskę losu.

Przed pewnym czasem do miasta przyjechali ze wsi wozem ciężarowym państwo Schlottauer i zajechali przed wielki dom towarowy.

Podczas gdy państwo Schlottauer znajdowali się w magazynie, złodziej samochodowy otworzył drzwiczki, usiadł przy kierownicy i ruszył z miejsca. Gdy złodziej stwierdził, że nie jest śledzony, skręcił w boczną uliczkę, zamierzając tam ogołocić samochód. Obejrzawszy się do tyłu, z przerażeniem zauważył w aucie śpiące niemowlę. Był to 4-miesięczny synek państwa Schlottauer.

Spostrzeżenie to tak przeraziło złodzieja, że zatrzymał wóz, zeskoczył i pobiegł przed siebie. Wiedział bowiem doskonale, że od czasu porwania dziecka Lindbergha w Stanach Zjednoczonych za porywanie dzieci grozi kara śmierci i wiedział, że posądzonoby go o chęć porwania dziecka śpiącego w aucie. Z tego względu zatelefonował na policję o „znalezieniu" auta, w którym śpi dziecko i podał na jakiej ulicy stoi wóz.

Tymczasem państwo Schlottauer, poczyniwszy zakupy, opuścili magazyn. Wyszedłszy na ulicę, stwierdzili z przerażeniem, że nie ma auta, ani dziecka. Udali się więc na policję i tam im zakomunikowano o wpłynięciu meldunku o znalezieniu niemowlęcia. W ten sposób sprawa porwania dziecka zakończyła się szybko i szczęśliwie.

Na małej wokandzie...

Złośliwy lokator

czyli: „Nieco o naszej walucie

(A. E.) Walery Skrobek, dozorca domu przy ulicy Prostej, jest bardzo nielubiany przez lokatorów. Ma do nich bowiem wieczną pretensję, jako że za otwieranie bramy nigdy nie wpływa mu więcej, niż złoty dziennie.

Szczególną złość żywi pan Walery do lokatora Ignacego Gnata, który wraca co noc o pół do dwunastej i wręcza dozorcy hrabiowskim gestem groszy pięć.

— Jakiem sposobem wyżyć z takiemy lokatoramy? — mruczy wówczas pan Walery. — Już lepi dziadem pod kościołem się zostać, bo tak czy owak złotówka bez dzień się uzbiera.

Powiedzenie to bardzo przypadło do gustu panu Gnatowi, który też, ku uciesze lokatorów, począł nazywać dozorcę „panem Złotówką".

Przezwisko to przyjęło się. Co rano słychać było, jak pan Gnat ze swego okna domagał się, żeby „pan Złotówka" zamiótł śmiecie, dzieciaki, ukryte po kątach, wołały za panem Walerym: „Złotówka!!", a nieszczęsny dozorca sechł ze zgryzoty i wreszcie podał pana Gnata do sądu.

Na rozprawie pan Gnat bronił się nader umiejętnie.

— Proszę sądu najwyższego! — mówił. — Złotówka dla dozorcego to żadne przezwisko. Nima się o co obrażać, ponieważ że dozorca i złotówka jedno i to samo.

Niech pan sędzia przyuważy, że złotówka — to forsa. Tak? A forsa, wiadomo, to grunt.

Grunt, to ziemia. Ziemia, to matka. Matka, to kobieta.

Kobieta, to anioł. Anioł, to stróż.

A stróż to przecież dozorca!

Znakiem tego powiedzieć na dozorcego złotówka, to żadna obraza, bo tak jest faktycznie rzeczywiście.

* *

Sąd skazał pana Gnata na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Kadłub bez nóg

Na szlaku kolejowym Wągrowiec — Grylewo znaleziono zwłoki mężczyzny, liczącego około 30 lat, który miał obcięte przez koła pociągu obie nogi. Dochodzenia wykazały, że był to nieszczęśliwy wypadek.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

„Karolkowa". Dochody męża wzrosną dobiero w roku przyszłym. Obawy co do syna są na szczęście nieuzasadnione. Należy jednak zwracać na niego baczną uwagę, gdyż dostał się w złe towarzystwo.

Sąsiadki są względem Pani usposobione bardzo fałszywie, nie powinna Pani być względem nich zbyt szczera. Oczekuje Panią niewielka wygrana na loterii.

„Szofer S." Narzeczona nie kocha Pana. Do małżeństwa nie dojdzie. Będzie sprawa sądowa. Otrzymana Pan propozycję zmiany posady. Proszę się zgodzić bez wahania, gdyż opłaci się to Panu sowicie. W domu będzie choroba, na szczęście niegroźna.

„Maryla S.". Sprawa, o której Pani pisze nie nadaje się zupełnie do roztrząsania na łamach pisma. Proszę przyjść do mnie na seans osobisty 3—7 pp. Mój adres: Piusa XI 37, m. 8.

„Z. Z." Stanowczo nie radzę Panu wyjeżdżać z Polski. Czeka Pana bowiem, zamiast poprawy losu — nędza. Informacje Pana są z gruntu fałszywe. Osoba, o której Pan pisze nie ma wcale ochoty do wyjazdu. Powinien Pan wystrzegać się kąpieli rzecznych, gdyż widzę grożące Panu z tej strony niebezpieczeństwo. Unikać alkoholu! Czeka w 1940 r. niewielki spadek, otrzyma Pan kilka morgów gruntu.

„Ciekawa Franciszka B." W ciągu najbliższych trzech lat nic godnego specjalnej uwagi nie zajdzie w Pani życiu. Będzie choroba i zmartwienia. Pieniędzy, na które liczy Pani nie otrzyma Pani nigdy. Syn otrzyma niebawem bardzo dobrą posadę w fabryce pod Warszawą. Wyprowadzi się on z domu.

„Fran. Mog." Powinien pan czym prędzej wycofać swoje pieniądze, gdyż grozi im poważne niebezpieczeństwo. Niech Pan nie łaszczy się na większy procent i odda je do jakiegoś większego banku — najlepiej do P.K.O.

Żona wyzdrowieje całkowicie. W 1939 r. urodzi Panu syna, z którego będzie wielka pociecha. Powinien wystrzegać się Pan hazardu: wyścigów i kart, gdyż o smutne potknięcie bardzo łatwo.

„Elbląendzka". Józef chce się żenić — kocha Panią i jest godzien zaufania. Należy mu wszystko opowiedzieć. Gdy Pani to uczyni — przebaczy Pani, jednakże gdyby on sam miał się w przyszłości dowiedzieć — zrujnowało by to wasze obopólne szczęście. Radzę Pani wziąć sobie moje słowa do serca. Czeka Panią dość duża wygrana na loterii.

KUPON

uprawniający do uzyskania bezpłatnej porady życiowej Rolfa Nelsona na łamach dziennika. Do listu załączyć datę urodzin, adres oraz pytania, na które Czytelnik pragnie uzyskać odpowiedź

Starszy „brat słoneczny“

osiadł w bezsłonecznej celi kryminału

W Jeziorańach pod Pińskiem zainstalował się jakiś sekciarz w niebieskim habicie i głosząc swoją religię, rozpowiadał o wielkim rozroście religii braci słonecznych. Sekta ta poszukiwała kandydatów na duchownych dla licznie otwieranych parafii. Każdy wyświęcony kandydat miał otrzymywać wysokie gaże i miał mieć byt zapewniony na całe życie.

Zgłosiło się wielu chętnych, którzy posprzedawali swoje majątki i pieniądze wpłacili do wspólnej kasy sekty, za co starszy brat słoneczny natychmiast dokonywał święceń i robił z chłopów proboszczów. Gdy jednak sprawą zainteresowała się policja i oszustowi groziło zdemaskowanie, drapnął on w niewiadomym kierunku.

Rozesłano listy gończe. A że oszust chodził w niebieskiej sutannie, więc był znaczny i każdy łatwo go rozpoznał. Ta sutanna też spowodowała, że onegdaj został on w Warszawie ujęty i odtransportowany do Pińska.

Oszustem okazał się Fiodor Miakutin.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Wpadł pod pociąg

W Pakości pod Inowrocławiem przechodzący przez most kolejowy nad Notecią 18-letni Jan Owedyk wpadł pod pociąg, którego koła obcięły mu głowę i odrzuciły ją na odległość przeszło 15 m.

Miłość zabiła nauczycielkę

Tajemnicę samobójstwa wyjaśnia tragiczny list

W pokojach umeblowanych przy ulicy Chmielnej w Warszawie zamieszkała przybyła z Podłęża nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej Leokadia Gajowniczkówna. Zamknęła się w pokoju i więcej nie wyszła.

Służba pokojów umeblowanych zaintrygowana długim milczeniem lokatorki otworzyła drzwi i zastała nauczycielkę leżącą na łóżku bez życia. Na stole stała buteleczka z resztkami trucizny i kartka napisana przez Gajowniczkównę o treści: „Moim zabójcą jest ten, którego kochałam“. Nazwiska „zabójcy“ samobójczyni w liście swoim nie podała.

Demonstracyjny pogrzeb patriarchy

BIAŁOGRÓD. Wczoraj odbył się pogrzeb patriarchy Barnaby. Wszystkie sklepy były zamknięte. Całe miasto udekorowano żałobnymi chorągwiami. W pogrzebie spośród osób oficjalnych wzięli udział jedynie dygnitarze, zaproszeni przez czynniki cerkiewne.

Radę regencyjną reprezentował regent Stankovicz. Książę regent Paweł był obecny na nabożeństwie żałobnym w Lublanie. W pogrzebie nie wziął udziału ani jeden minister. Na czele konduktu niesiono chorągiew cerkiewną, podartą przez żandarmów podczas starcia, które wynikło w dn. 19 lipca przed katedrą.

Przed trumną niesiono ordery zmarłego patriarchy. Następnie kroczyło 400 duchownych. Trumnę niosło na przemian duchowieństwo oraz członkowie związku cetników (powstańców).

Na widok trumny tłumy klękały. Słychać było głośne szlochanie. Za trumną postępowała rodzina zmarłego.

Następnie regent Stankovicz, korpus dyplomatyczny oraz b. premierowie, b. ministrowie oraz posłowie i senatorowie, którzy otrzymali zaproszenia.

Kondukt ciągnął przez miasto przeszło półtorej godziny. W pogrzebie wzięły udział 30 tysięczne tłumy.

W czasie pogrzebu na placu Slavia po przejściu konduktu doszło do demonstracyj, wywołanych przez członków opozycji, wznoszących okrzyki przeciwko rządowi i katolicyzmowi. Zaalarmowana żandarmeria pieszą i konna interweniowała kilkakrotnie. Ilość poturbowanych, czy rannych nie da się na razie ustalić.

W Serajewie doszło również do demonstracyj, w czasie których zniszczona została filia redakcji białogrodzkiego dziennika „Vreme“. Poza tym panuje zupełny spokój przy zachowaniu policyjnych środków ostrożności.

Zostawiła dziecko kochankowi

a sama umknęła z innym

Antoni Stachowicz z Włocławka zamieszkał z kochanką swoją Genowefą Szylińską w Warszawie. Wynajęli mały pokoik w Zaciszu za Targówkiem. Owocem ich współżycia był chłopczyk, który ostatnio skończył 4 miesiące. Pozornie nic nie zapowiadało, aby zgodna harmonia współżycia dwojga kochanków miała być czymś zakłócona.

Ale to były pozory, bowiem Szylińska poznała w Zaciszu w sąsiedztwie innego mężczyznę, który jej bardziej przypadł do gustu, aniżeli Stachowicz.

Niewiasta rychło porozumiała się z tym drugim i w tych dniach drapnęli oboje w niewiadomym kierunku. Stachowicz pozostał sam z dzieckiem i nie wiedząc co z nim począć, obszedł wszystkie zakłady wychowawcze, nigdzie jednak nic nie wskórał. Nikt dziecka nie chciał.

Nie chce go i Stachowicz. Zdesperowany wreszcie zgłosił się do policji, składając o swej niedoli meldunek.

Austriacki „fabrykant” z Gorlic

wyłudził majątek od warszawskiego kupca

Pochodzący z Gorlic obywatel austriacki Leon Landau pod czas bytności w Warszawie poznał córkę bogatego kupca Bruchę Zającównę. Oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Niebawem odbył się ślub rytualny. Młody małżonek otrzymał od teścia na rachunek posagu 13.700 złotych i z pieniędzmi tymi wyjechał do Gorlic z zamiarem jakoby przetransportowania do Warszawy urządzeń swej fabryki.

W kilka dni po tym przyjechał znów do Warszawy, zabawił w towarzystwie swej młodej żony dwa dni, po czym znowu odjechał, ale tym razem już na zawsze. Minęło wiele czasu i Landau nie wracał. Wobec tego do Gorlic wyjechał teść i stwierdził, że w Gorlicach jego zięć nie posiadał żadnej fabryki i dawno już z tego miasta wyjechał.

Nie pozostało nic innego jak zawiadomić policję, która rozesłała za spryciarzem listy gończe.

W oczach matki znalazła śmierć

Na autostradzie Kraków — Wieliczka wydarzył się w Wieliczce śmiertelny wypadek, którego ofiarą padła 5-letnia Irena Czapurówna, która wybiegając na spotkanie nadchodzącej do domu matki, wpadła pod wymijające się samochody, ponosząc śmierć na miejscu.

Grad tłukł szyby i plony

Nad pogranicznymi gromadami Olchowiec i Polany tuż na granicy polsko - czechosłowackiej na terenie powiatu krośnieńskiego przeszła gwałtowna burza.

W Polanach grad większy od orzecha laskowego wybił wiele szyb i zniszczył plony, zaś w Olchowcu nastąpiło dwukrotne oberwanie się chmury, skutkiem czego Wisłowa wystąpiła z brzegów i zatopiła pola, wyrządzając bardzo duże szkody w nie zebranych jeszcze płonach.

Zbrodniczy rabuś przed sądem

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Wł. Napierałę na 7 lat więzienia za dokonanie napadu rabunkowego wspólnie z nieujętym jeszcze Marianem Urban kiem na sklep kolonialny w Kazimierzu pod Szamotułami.

Bandyci wtargnęli do wnętrza sklepu, rzucili się na 70 letnią Rebekę Abel, którą zadusił Urbanek, Napierała zaś, natknąwszy się w drugim pokoju na siostrę zamordowanej 82-letnią Florę Fiszej powalił ją na ziemię, skrępował, po czym wspólnie ograbili mieszkanie i zbiegli.

Służąca porywaczka dzieci

pojmana została przez policję

W związku z zaginięciem 14 letniej Heleny Kędzierskiej, która jako służąca Teofila Życińskiego z Rembertowa, zaginęła z dwojgiem jego dzieci, przeprowadzono dochodzenie i rzecz została częściowo wyjaśniona. Kędzierska udała się do Warszawy i zatrzymana została w okolicach dworca Głównego przez policjanta.

Tłomaczyła się ona, że w poszukiwaniu pracy przybyła pieszo z Wierzbnika i zabrała z sobą swych braci. Tłomaczenie to wydało się policjantowi podejrzane. Dla pewności odprowadził całą trójkę do izby zatrzymań dla nieletnich. Chłopcy twierdzili, że nazywają się Kędzierscy.

Gdy jednak rozesłano telefonogram o zaginięciu służącej z dziećmi Życińskiego, dano znać do Rembertowa, skąd przyjechał Życiński i dzieci swoje rozpoznał. Jak się wyjaśniło, Kędzierska rozkazała chłopcom mówić, że nazywają się tak, jak ona, a chłopcy w obawie zabicia ich przez służącą, która tym groziła, tak właśnie mówili.

Z jakich powodów Kędzierska porwała dzieci i co zamierzała z nimi zrobić, na razie nie wiadomo, odmawia bowiem ona wszelkich zeznań.

Dalsze dochodzenie trwa. Chłopców oddano rodzicom.

Za zamach na ambasadora

PARYŻ. Magdalena de Fontanges, która dokonała zamachu na b. ambasadora Francji w Rzymie de Chambruna, została skazana na rok więzienia z zawieszeniem oraz na 100 fr. grzywny bez zawieszenia.

Księstwo Kentu W Hamburgu

HAMBURG. Książę Kentu z małżonką przybył tu wczoraj sa molotem, udając się w dalszą podróż wypoczynkową do różnych krajów europejskich, m. in. do Polski.

Wybuch w kopalni

ULETZ. W kopalni St. Joseph nastąpił wybuch. 14 górników zostało rannych, 1 zabity.

Samochód wpadł na drzewo

Wczoraj wieczorem na szosie w powiecie tczewskim samochód prowadzony przez inż. Rippa z Gdyni wpadł na przydrożne drzewo, ulegając rozbiciu.

Właściciel samochodu inż. Ripp jak i pozostali trzej pasażerowie: inż. Mazurkiewicz, Marian i Irena Bartniccy doznali poważnych obrażeń i odwiezieni zostali do szpitala w Gdyni.

Piękna uroczystość w Zamościu

Obywatelstwo honorowe dla pułku piechoty

Zamojski pułk piechoty Legionów obchodził wczoraj uroczyście święto pułkowe. Z okazji święta miasto Zamość nadało pułkowi obywatelstwo honorowe na podstawie zaś uchwały korpusu oficerskiego tego pułku m. Zamość zostało odznaczone oficerską odznaką pułku.

W przeddzień święta o godz. 9 rano w wojskowym kościele Garnizonowym odprawiona została msza św. za dusze poległych i zmarłych żołnierzy pułku. Po mszy złożono wieńce u stóp pomnika poległych i u stóp pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W godzinach wieczornych na błoniach pod miastem odbył się apel poległych. Na uroczystości obecny był gen. Olbrycht, wicewojewoda Długocki i starostowie powiatów zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego, przedstawiciele urzędów, instytucyj i organizacyj.

W dniu święta z wieży ratusza odegrano pobudkę, następnie odbyła się msza św. polowa na błoniach. Pole codziennych ćwiczeń zapełniło wojsko, rezerwiści, przedstawiciele miasta, delegacje organizacyj i niezliczone rzesze społeczeństwa zamojskiego.

Po mszy św. nastąpił akt nadania pułkowi obywatelstwa honorowego przez m. Zamość. Po tej uroczystości nastąpiło wręczenie odznak pułkowych, którego dokonał płk. Sosabowski.

Oficerską odznaką pułkową odznaczeni zostali m. in. Związek Oficerów Rezerwy R. P., starostowie zamojski, biłgorajski i tomaszowski, oraz burmistrz Zamościa.

Komunistyczny hotel na Wroniej

Wykrycie Okręgowego Kom. Partii Komunist.

Policja warszawska od pewnego już czasu przeprowadza akcję likwidacyjną wobec niektórych grup komunistycznych. Ostatnio natrafiono na trop działalności okręgowego komitetu partii komunistycznej. W związku z tym nocy wczorajszej dokonano kilkadziesiąt rewizji w różnych punktach miasta.

Przy ulicy Wroniej 64 wykryto hotel partyjny dokąd przyjeżdżały osoby z prowincji. Aresztowano wiele osób, wśród których znaleźli się członkowie komitetu warszawskiego: Moszek Cukier (Dębińska 1) notowany już za komunizm, Szlama Przysuski (Pawia 4), Izrael Rakower (Marymoncka 24), Zysla Wegmajster (Twarda 28), Natan Rubinlicht (Krochmalna 18), Chaja Herman (Miła 31), Helena Piwowarczyk (Puławska 51), Julian Rydygier i Chana Kapłan (Zielna 11).

Spośród wyżej wymienionych Rydygier pełnił funkcje sekretarza okręgowego komitetu, Piwowarczyk trudniła się kolportażem bibuły na prowincję. Podczas rewizji znaleziono wiele obciążającego materiału, druków i notatek, które doprowadziły do pochwycenia tropu na prowincję. Dalsze dochodzenie trwa.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Oficer konwoju przystawiał się do Tani w wagonie, Tania chciała przejść do innego przedziału, ale kapitan żandarmerii ujął ją w pół. Tanię wyratował krzyk, który rozległ się nagle. Kapitan zatrzymał hamulcem pociąg, pobiegł do wagonu skąd dochodził go krzyk. Leżało tam kilku zabitych, rannych, i wśród krzyku okaleczonych opowiedział mu starszy żołnierz, iż przyczyną buntu był brak wody w wagonie.

Starszy żołnierz odkaszlnął i opowiadał dalej:

— Powiadam wtedy do żołnierzy: trzeba ich uspokoić kolbami, inaczej nie damy rady.

Było nas w wagonie sześciu: krzyk był tu taki, że z innych wagonów wołali do nas, żeby się uciszyć, bo im nie daliśmy spać...

Mogło dojść do buntu w całym pociągu...

Kapitan odezwał się:

— Racja, zawsze trzeba przerywać te bunty, zanim nie wybuchną...

— Właśnie dlatego też kazałem walić po łbie kolbami — opowiada żołnierz — ale ta banda jeszcze bardziej rozwydrzyła się i waliła nas z powrotem pięściami... Rzucili się na nas, chcieli wyrwać nam karabiny z rąk...

— Bunt, psiekrwie... — ryczał kapitan żandarmerii.

— Tak, wasze błahorodie, prawdziwy bunt! Widzieli, że nas jest tylko sześciu a ich taka masa, chcieli nam wyrwać z rąk kolby... Kazałem wtedy nałożyć bagnety i walić tak, żeby ich uspokoić...

I to dopiero, wasze błahorodie, pomogło... Banda uspokoiła się z chwilą, gdy pociąg stanął, krzyczeli jeszcze na mnie sukinsyny, ale już buntu nie było...

— Mołodiec bracie — klepał kapitan po ramieniu starszego żołnierza. — Pokaż no, który z nich najgłośniej krzyczał? Kto był prowodyrem tego buntu?

— Panie kapitanie, kiedy ta cała hołota na raz krzyczała...

— Ale który z nich najbezczelniej ryczał?

— No, tych co najgłośniej buntowali się, uspokoiłem od razu... Leżą tu na podłodze...

Spośród więźniów, w kącie wstał nagle wysoki, postawny mężczyzna, posunął się kilka kroków naprzód, zbliżył się do kapitana i powiedział:

— Dlaczego nie każe pan ratować rannych?

Oficer odwrócił się twarzą do więźnia, który tak śmiało mówił i głośno burknął:

— O co chodzi?

— Dlaczego nie każe pan ratować rannych więźniów?

— Jaki pan? Co za pan dla ciebie jestem?

Więzień powtórzył:

— Dlaczego pan kapitan nie każe ratować rannych?

— A kto się ciebie pyta o zdanie?

— Nikt mnie o zdanie nie pyta, ale widzę, ile tu jest rannych, których można ratować... Przecież pan, panie kapitanie jest również człowiekiem, czy nie żal panu tych wszystkich nieszczęśliwców?

Ale kapitan nie odpowiedział mu, tylko zwrócił się do swych żołnierzy:

— Hej chłopcy, — dajcie mu tak, żeby mnie popamiętał. To on chyba organizował ten bunt...

— Widzę, że pan nie jest człowiekiem, tylko psem — powiedział spokojnie więzień, ale kapitan już tych słów nie dosłyszał.

Głos więźnia zamarł: żołnierze uderzyli go kolbą po głowie tak, że padł na ziemię.

Ale po chwili znów krzyczał:

— Psy! Psy!

Żołnierze walili go znów kolbami po głowie, po plecach, gdzie się tylko dało.

— Co to za typek? — zapytał kapitan. — Trzeba go nauczyć, jak się ma zachować...

— To jakiś Polak — odrzekł żołnierz.

— Polak? A kto to jest?

— Orliński...

— To ten, co mu udzieliłem widzenia ze żoną?

— Ten sam, panie kapitanie...

— Ach, więc to taki ptaszek. Czy żyje jeszcze?

— Zipie tam jeszcze... Zdrowa bestia... Za mało widać dostał, już wstaje i ociera krew z twarzy...

— Jak się nazywasz? — zwraca się oficer do rannego Tadeusza.

Tadeusz otarł krew, podszedł bliżej do kapitana i powiedział:

— Nazywam się Tadeusz Orliński... A pan jest bydlęciem... Bydło a nie człowiek... Leży tu tylu rannych, a pan kapitan nie raczy się nimi zaopiekować...

— Co? Jak śmiałeś powiedzieć? — ryknął oficer.

— To co powiedziałem — powtórzę, a krzyków się nie boję ani śmierci. Jak się panu nie podoba może pan rozkazać mnie rozstrzelać...

Tadeusz rozdarł koszulę na piersi, jak gdyby chciał wskazać, że mogą celować w jego serce.

Kapitan trwał chwilę zmieszany: namyślał się, co ma teraz uczynić, z tym buntownikiem, który zachowuje się w tak czelny sposób i swoim przykładem na pewno buntuje wszystkich więźniów.

A tymczasem krzyki i jęki więźniów nie ustają. Kapitan przygląda się temu zupełnie obojętnie.

Cóż go obchodzą ci więźniowie. Raport przedstawi taki, jaki mu się będzie podobał, a zresztą im nikt nie uwierzy...

Myśl jego jest zaprzątnięta jedną sprawą:

Jak doprowadzić do tego, by ten Polak ugiął się przed nim.

Musi poskromić jego butę, musi go nauczyć, jak powinien szanować swych zwierzchników.

Ale nagle przypomniał sobie Tanię: wie już, jak go nauczyć. Teraz złowi dwa zające na raz...

— Wprowadzić tego sukinsyna do mego wagonu! — rozkazał nagle żołnierzowi.

Dwaj żołnierze zdejmują Tadeusza z wagonu i prowadzą go na tor.

— Skuć mu ściślej ręce! — rozkazuje znowu.

Żołnierze skuli mu tak ręce, że nie może nimi poruszać.

Teraz zbliżył się do niego kapitan i spoglądając mu w oczy powiedział:

— No, powtórz teraz, jestem bydlęciem czy nie?

Tadeusz milczy.

— Teraz już nie jesteś taki mądry? Boisz się teraz mówić?

Tadeusz nie odpowiada na słowa kapitana: postanowił milczeć, wie, że jest teraz sam na sam z nim, że ten rozjuszony żandarm może uczynić z nim, co mu się żywnie podoba.

Żandarm zbliżył się jeszcze bliżej do Tadeusza, i uderzył go w twarz pięścią.

Tadeusz nawet nie jęknął. Ból jest silny, a jednak powiedział dumnym głosem:

— Wszyscy jesteście odważni, jak trzeba walić skutego kajdanami więźnia... Tu jesteście wszyscy bohaterami...

— Marsz! — krzyczy oficer.

Kilku żołnierzy prowadzi Tadeusza do ostatniego wagonu. Oficer kroczy za nimi.

Tymczasem nadbiegł maszynista:

— Panie kapitanie, jeśli pociąg natychmiast nie ruszy, może wydarzyć się katastrofa...

Komendant transportu zapomniał o tym niebezpieczeństwie. Rozkazał więc teraz:

— Jechać dalej! Na najbliższej stacji pozostawimy ciężko rannych, lżej rannych niech opatrzy sanitariusz...

— Wasze błahorodie, wśród moich więźniów kilku wyciągnęło kopyta — zameldował starszy żołnierz.

— Co zdechło kilku? — odzywa się oficer pogardliwym tonem. — Nie szkodzi, będzie nauczka dla reszty, żeby nie robić buntów.

— Ale co uczynić z trupami?

— Ile zostało jeszcze do najbliższej stacji?

— Jakie dwieście wiorst...

— Na ten czas można ich włożyć do wagonu z prowiantem...

— Zasmrodzą przecież cały prowiant...

— Nie ma rady... Nie mam wolnych wagonów... Nie mam trumien...

Starszy żołnierz odszedł, by wykonać rozkaz. Tymczasem oficer prowadzi dalej, w kierunku swego wagonu więźnia Orlińskiego.

Powziął diabelskie postanowienie: teraz ulegnie już ta Polka, nie będzie mu się opierać.

Przydusi ją: ma do wyboru, albo... albo...

Żołnierze wprowadzają Tadeusza do przedziału w którym jest Tania. Wślad za nim z triumfalną miną wchodzi oficer.

Gdy Tania ujrzała Tadeusza: zbladła, podbiegła do niego z okrzykiem:

— Boże, co się stało? Co się stało?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Spotkanie z panną Nicol"



JUTRO: W KRYJÓWCE PRZEMYTNIKÓW

Teatr im. J. Słowackiego:
Sobota: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
SZTUKA: „Miłość w masce".
UCIECHA: „Zaginiona wyspa".
WANDA: „Tylko raz kochała".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska 5): „Budapeszt".

Radio

SOBOTA, 31 LIPCA 1937 R.

12.15 Kilka informacji. 14.00 Koncert życzeń z płyt. 15.15 Koncert symfoniczny (płyty). 15.40 wiad. gospodarcze. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Tańce różnych narodów w wykon. Julii Pelcling-Schönwetterowej (skrz.) i Karola Kleina (fort.). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Kłopoty marynisty — felieton Jima Pokera (z Warszawy II).

Wstrząsające samobójstwo zakochanych.

W Zaleszczykach zaręczyła się 18-letnia Etel Aks ze swoim kuzynem Gerszonem i wczoraj miał się odbyć ślub wbrew woli rodziców, którzy jednak w ostatniej chwili zapobiegli. Wówczas oboje młodzi przywiązali się sznurami do szyn kolejowych i zostali rozszarpani przez pociąg. Przy samobójcach znaleziono listy pożegnalne, w których proszą, aby ich pochowano we wspólnym grobie.

ZAWODY KOLARSKIE.

W dniu 1 sierpnia b. r., t. j. w niedzielę organizuje R. K. S. Legia w Krakowie zawody kolarskie na torze K. S. Cracovia.

Udział w zawodach biorą zawodnicy wszystkich klubów krakowskich z rewelacyjnym Kupczakiem, wicemistrzem torowym Polski oraz Wandorem wicemistrzem szosowym Polski na czele.

Sensacją zawodów jest mecz kolarski pomiędzy Kupczakiem a Wandorem na torze 4.000 m.

Początek zawodów o godzinie 16-tej. Ceny biletów wstępu b. niskie.

KRONIKA KRAKOWA

Tragiczna śmierć czterech lotników

Na murach krakowskich kościołów pojawiły się zbiorowe klepsydry, w których dowódca pułku zawiadamia o tragicznej śmierci czterech lotników, a to: 25-letniego plut. pilota Janusza Romana, 25-letniego kapr. pilota Stanisława Jarbuza, 25-letniego kapr. mechanika Jana Kozy i 23-letniego Bolesława Ufira.

Msza żałobna za spokój dusz zmarłych lotników odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8. rano w kaplicy przy szpitalu okręgowym, poczem o godz. 9-tej rano wyruszy kondukt żałobny na cmentarz wojskowy przy ulicy Prandoty.

Echa zabójstwa na Małym Rynku

Dwa miesiące temu głośnem echem odbiła się w Krakowie bójka na Małym Rynku, która pociągnęła za sobą śmierć człowieka.

I tak w nocy 2 czerwca b. r. na Małym Rynku pod „Barem Lotniczym" spotkało się kilku handlarzy zapalniczek i wszczęli między sobą sprzeczkę. Kłótnia stawała się coraz bardziej gwałtowna i jeden z obecnych Józef Rogoż podszedł do swego Kolegi Trusia i uderzył go ręką w piersi tak silnie, że ten upadł na ziemię, przyczym głową uderzył o bruk uliczny i stracił przytomność. Trusia przewieźli koledzy dorożką do domu, gdzie w dwie godziny później zmarł.

Okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek uderzenia głową o twardy grunt, w następstwie czego Truś doznał pęknięcia kości sklepienia i podstawy czaszki.

Obecnie prokuratura sądu okręgowego w Krakowie oskarżyła Józefa Rogoża o nieumyślne spowodowanie śmierci Władysława Trusia i wkrótce będziemy świadkami tej sensacyjnej sprawy.

Sprzedali meble zajęte przez komornika

Na wokandzie trybunału odwoławczego Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się w dniu dzisiejszym sprawa przeciwko małżonkom Józefowi i Toni Rottesmanom z Kłaja w powiecie bocheńskim. Rottesmanowie dłużni byli Franciszce Kaniowej 1.600 złotych. Ponieważ należność przez długi czas pozostawała nieuiszczona, Kaniowa skierowała sprawę do komornika, który zajął umeblowanie w ich mieszkaniu, a następnie wyznaczył licytację na dzień 23 listopada ub. r. Gdy jednak komornik przybył w oznaczonym dniu, dowiedział się, że mebli nie ma, ponieważ w przeddzień Rottesmanowie sprzedali je. — Sprawa powędrowała do sądu grodzkiego, który skazał oboje małżonków po 6 miesięcy więzienia. Rottesmanowie odwołali się od tego wyroku. W dniu wczorajszym s. o. dr Horski postanowił zawezwać na rozprawę dodatkowych świadków i w tym celu proces odroczył.

Nieudana kradzież w pociągu

Pociągiem lwowskim jechał do Krakowa 70-letni emeryt kolejowy Ilia Iwanowicz, zamieszkały w Równem, przy ul. Kopernika 28. W tym samym przedziale siedział obok niego elegancki Lwowianin, który nawiązał ze staruszkiem ożywioną rozmowę. Tematem pogawędki była polityka, pogoda, bolączki emerytów, a w końcu — sprawy rodzinne. Iwanowicz zwierzył się swemu arcymiłemu towarzyszowi z miłej niespodzianki, jaką zamierza sprawić synowi i zięciowi, zamieszkałym w Krakowie. Wiezie mianowicie dla nich w prezencie dwa piękne złote zegarki. Staruszek wyjął nawet z zanadrza starannie opakowane zegarki i pokazał je Lwowianinowi. Długo je oglądali z zachwytem, aż wreszcie Iwanowicz schował zegarki do kieszeni i począł szykować się do opuszczenia wagonu, dojeżdżali bowiem do Krakowa. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w Krakowie a Iwanowicz zamierzał wysiąść z wagonu, zauważył nagle, że złote zegarki zniknęły mu z kieszeni. — Tknięty złem przeczuciem począł szukać swego tajemniczego towarzysza podróży, który właśnie w tym czasie przeciskał się gwałtownie do wyjścia. Iwanowicz wszczął alarm, dzięki czemu osobnika tego zatrzymano. W kieszeni jego znaleziono oba zegarki. Był to 35-letni Kazimierz Fedyna, zamieszkały we Lwowie, przy ul. Stawowej 14. Obecnie zamieszkał u św. Michała...

Aferzysta nabrał kupca krakowskiego

Na policji zgłosił się w dniu wczorajszym Jakub Pinkas, zamieszkały przy ul. Gertrudy 17 i złożył sensacyjne doniesienie.

Zeznał on mianowicie, że tegoż dnia w godzinach rannych, przybył do firmy Teichtal przy ul. Krakowskiej 17, w której Pinkas pracuje, niejaki Oskar Blumenkranz, zamieszkały przy pl. Wolnica 8 i oświadczył, że ma pewnego klienta, który chciałby nabyć materjał na dwa ubrania. Blumenkranz zaproponował przy tym, aby mu wydano kilka kuponów materiału, celem okazania ich klientowi, który mieszka w hotelu pod Różą na ul. Floriańskiej. Właściciel firmy wydał cztery kupony, lecz dla ostrożności przydzielił Blumenkranzowi do towarzystwa subiekta — Pinkasa. Obydwaj udali się do hotelu pod Różą, gdzie na prośbę Blumenkranza Pinkas zaczekał w hollu, a towarzysz jego udał się z materiałem, rzekomo do pokoju, zajmowanego przez klienta. Po dłuższym czekaniu Pinkas dowiedział się, że został poprostu oszukany, albowiem Blumenkranz zbiegł z hotelu drugim wyjściem. Dotychczas nie odszukano go. Kupony zawierały 18 metrów materiału wartości 120 zł.

Człowiek z uciętą głową

Dzięki szybkiej i umiejętnej pomocy uratowano człowieka, który miał niemal zupełnie odciętą głowę. Niezwykłej tej operacji dokonano przed 10 dniami na Pradze w Warszawie.

Podczas bójki rodzinnej 33-letni Leonard Trojak zadał wielkim nożem kuchennym swemu bratu Józefowi silny cios w kark tak, iż nóż przeciął mięsień i niewiele brakowało, by głowa odpadła od tułowia. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji przyszycia głowy.

Wskutek utraty wielkiej ilości krwi stan rannego był niemal zupełnie beznadziejny. Operacja jednak udała się szczęśliwie i po dwóch dniach stan Trojaka poprawił się znacznie. Wczoraj niezwykły pacjent czuł się już na tyle dobrze, że wypisano go ze szpitala.

Dramatyczna walka dziecka z mordercą.

Niezwykle ohydne morderstwo zostało popełnione we wsi Lubotyń w powiecie kolskim. Ofiarą padła 6-letnia Helena Kasprzakówna, córka małorolnego robotnika.

Mała Helenka, której matka pracowała poza domem, opiekowała się dwojgiem młodszych rodzeństwa. Onegdaj do domostwa Kasprzaków wtargnął sąsiad Józef Łukaszewski. Spodziewając się znaleźć w domu większą gotówkę i pragnąc pozbyć się niewygodnego świadka, bestialski zbrodniarz nożem poderżnął gardło dziecka i zrabowawszy 13 zł zbiegł.

Na zbrodnię patrzył 3-letni braciszek Helenki Januszek i on to wydał zbrodniarza. Dramatyczna była scena konfrontacji zbrodniarza z małym świadkiem. Januszek wskazał na Łukaszewskiego i rzekł: To on zabił.

Z trudem zdołano powstrzymać Kasprzaka od dokonania samosądu na zbrodniarzu.

Łukaszewski próbował w czasie eskortowania ucieczki, która mu się jednak nie udała. Zbrodniarza schwytała miejscowa ludność i oddała w ręce władz. W zaciśniętych piąstkach Heleny znaleziono włosy mordercy.

Urząd Wojewódzki zebrał w ostatnich czasach dowody, że w sprawach związanych z rejestracją samochodów, udzielaniem koncesji dla zarobkowych przewozów osób i towarów, oraz licencji szoferskich, usiłują działać jako pośrednicy między stronami interesowanymi a tut. Urzędem oszukańczy osobnicy, którzy dla zysków osobistych wyzyskują łatwowierność i brak znajomości ustaw i rozporządzeń interesantów, mających do załatwienia sprawy w referacie pojazdów mechanicznych. Najczęściej stosują ci pośrednicy taki proceder że wyłudzają od stron datki na koszta rzekomo potrzebnej protekcji, wchodzą do Urzędu Wojewódzkiego i pokręciwszy się po budynku, po pewnym czasie wychodzą, informując wyczekującego interesanta, że już wszystko pomyślnie załatwione. Również zdarzają się wypadki pośrednictwa przy podejmowaniu dowodów i znaków rejestracyjnych przez niepowołane osoby, które następnie wymuszają od rejestrujących samochody datki za swe czynności w Urzędzie, a w razie odmowy zapłaty zatrzymują nieprawnie dowód i znaki u siebie.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, Urząd Wojewódzki prosi interesowanych, którym niepowołane osoby proponują pośrednictwo przy załatwianiu spraw samochodowych, koncesyjnych i szoferskich w Urzędzie Wojewódzkim, aby tak w interesie własnym, jak i ogólnym ofiarowane przez faktorów usługi odrzucali, a nazwiska ich podawali tut. Urzędowi, celem ścigania i wytępienia tych karygodnych praktyk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy [illegible]

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**